

Magdalena Czocho

## „WIĘŹ” I POLSKI PAŹDZIERNIK

Kiedy pisze się o „Więzi”, w metrykę wpisuje się jej Październik 1956, choć pierwszy numer pisma wyszedł półtora roku po tych wydarzeniach, kiedy rzeczywistość była już inna i to o wiele. A jednak „Więź” to pismo październikowe, czy popaździernikowe, dlatego warto przyjrzeć się bliżej temu, jak wyglądały początki pisma na tle wydarzeń polskiego Października, jaki te wydarzenia miały wpływ na powstanie, czy możliwość powstania pisma.

Aby przyjrzeć się genealogii „Więzi”, trzeba spojrzeć na całe środowisko aktywnych publicznie katolików świeckich w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Spora część redaktorów, wraz z naczelnym Tadeuszem Mazowieckim, wyszła ze Stowarzyszenia PAX w 1955 r., rok później wszyscy oni są już w zasadzie częścią środowiska „Znak”, współtworzą warszawski Klub Inteligencji Katolickiej, a kiedy „Więź” powstaje automatycznie staje się częścią właśnie „Znaku” i z pewnością daleko im do poglądów głoszonych przez Bolesława Piaseckiego<sup>1</sup>.

Na pewno „Więź” wypłynęła na fali październikowej odwilży, choć zapewne był to już ostatni moment na powstanie takiego katolickiego, popaździernikowego pisma. Pierwsza połowa 1958 r., kiedy wychodzi numer pierwszy pisma, to już odwrót od Października, nie ma już „Po prostu”, cenzura znowu ma pełne ręce roboty, na linii Kościół–państwo znowu skrzyż. W marcu 1958 r. sekretarz Episkopatu bp. Zygmunt Choromański pisze krótki list – w sprawie dwóch artykułów „Tygodnika Powszechnego” skonfiskowanych przez cenzurę – do pełnomocnika

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat: A. Friszke, *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989*, Warszawa 1997; tenże, *Opozycja polityczna w PRL. 1945–1980*, Londyn 1994; tenże, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej*, „Więź” 1996, nr 10; P. Kądziała, *Kościół a Państwo w Polsce 1945–1965*, Wrocław 1990; A. Micewski, *Współzadzić czy nie kłamać. Pax i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978; J. Zabłocki, *Dzienniki*, t. 1: (1951–1965), Warszawa 2008; J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011.

rządu do spraw stosunków z Kościołem, Jerzego Sztachelskiego: „Przykre jest i krzywdzące, że katolicy nie mogą przedstawiać obiektywnej prawdy i jej bronić. Zasada wolności jest stosowana tylko do tych, którzy atakują Kościół”<sup>2</sup>. A jednak Październik określił pozycję wyjściową „Więzi”. Celem artykułu będzie właśnie zastanowienie się nad związkiem Października i pisma. Z samych tekstów, które ukazały się wtedy w piśmie – dość niewiele dowiemy się o stosunku do przemian i nadziei, jakie niosły ze sobą odwilż i Październik. Wyjątkiem będzie tu numer pierwszy, bardzo październikowy, z głównymi tekstami odnoszącymi się do przemian, które przyniósł 1956 r., w dalszych numerach jednak, z lat 1958–1960, z wyjątkiem tekstu odredakcyjnego z 1960 r., nikt już raczej o Październiku wprost nie pisał, nie odwoływał się do niego. Warto jednak przyjrzeć się, co działo się wokół redakcji, bo można powiedzieć, że „Więź” korzystała ze „zdobyczy Października” w praktyce.

Jak już zostało wspomniane większość z osób tworzących pierwotny skład „Więzi” wcześniej związana była ze Stowarzyszeniem PAX. W 1955 r. wyszli z niego jako grupa „frondy”, podejmując krytykę stojącego na czele stowarzyszenia Bolesława Piaseckiego – jego niedemokratycznego stylu rządzenia, integryzmu, przekonaniu o konieczności „walki wewnątrzkatolickiej” zbliżonej do tez o walce klasowej. Do „frondy” oprócz Tadeusza Mazowieckiego, należeli jego przyszli bliscy współpracownicy redakcyjni: Janusz Zabłocki, Wojciech Wieczorek, Stefan Bakinowski, Tadeusz Myślik, Ignacy Rutkiewicz. W 1956 r. z PAX-u wyszła kolejna grupa, tzw. secesja, której część znalazła się również w późniejszym gronie tworzącym „Więź” lub była jej współpracownikami, byli to m.in.: Andrzej Micewski, Jacek Wejroch, Anna Morawska. Wiele osób tworzących potem „Więź” wywodziło się zatem ze środowiska PAX-u, ale nie wszyscy, część zespołu redakcji nigdy nie była działaczami tego Stowarzyszenia, np. Juliusz Eska, Jan Turnau czy Krystyna Konarska-Łosiowa. Trzeba też pamiętać, że wyjścia późniejszych redaktorów pisma z PAX-u to były wyjścia z hukiem i bez powrotów. To nie była chwilowa różnica zdań, te drogi po prostu się rozeszły<sup>3</sup>.

Odwilż, Październik i parę kolejnych miesięcy po nim zmieniło znacząco sytuację Kościoła w Polsce, który owszem, był nadal szykanowany, zwalczany, władze podejmowały kampanie antyreligijne, ale nie można mówić już o terrorze, który miał miejsce w latach stalinizmu. Episkopat grał od 1956 r. wobec władzy już z innej pozycji. Po kilku latach przerwy, wraca do działania niegdyśjsza Komisja Mieszana, teraz pod nazwą Komisja Wspólna Rządu i Episkopatu, do szkół wraca religia, jako przedmiot nadobowiązkowy, ale jednak, władze

<sup>2</sup> *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, oprac. P. Raina, Poznań 1994, s. 619.

<sup>3</sup> Zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 185–186; A. Micewski, *op.cit.*, s. 198.

wydają nowy dekret o „organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych”, który zakłada dość dużą swobodę i autonomię decyzji Kościoła w porównaniu z latami poprzednimi<sup>4</sup>.

Trzeba powiedzieć, że środowisko katolików świeckich, które chwilę potem będzie już nazywane „Znakiem”, skorzystało z Października i z pojawiających się wraz z nim możliwości. Mimo różnic, szybko się zorganizowało i zaczęło działać wspólnie, co przyniosło wiele korzyści dla środowiska – przede wszystkim Kluby Inteligencji Katolickiej i reprezentację w Sejmie. Jerzy Zawieyski, który milczał w okresie stalinizmu<sup>5</sup>, pełen emocji pisze do Jerzego Giedroycia w liście z 8 listopada 1956 r.: „porwał mnie silny, głęboki nurt publicznego działania [...]. Napisałem w dniach rewolucji deklarację, podpisaną przez 22-osoby [...]. Oderwaliśmy się od Paxu – i zgłosiliśmy gotowość poparcia programu Gomułki. Współdziałaliśmy też w uwolnieniu ks. Kardynała, o czym kiedyś opowiem. Związaliśmy Klub Katolickiej Inteligencji Postępowej. Wybrano mnie prezesem. Chcemy wydawać pisma i dawny »Tygodnik Powszechny«, dawny »Znak« – i nowe pismo dwutygodniowe – młodej inteligencji katolickiej, mniej więcej na wzór »Po prostu«<sup>6</sup>. Na chwilę zatrzymajmy się przy tych informacjach.

Deklaracja, o której pisze Zawieyski, to „Oświadczenie pisarzy i działaczy katolickich”, które powstało 22 października, a opublikowane zostało dzień później w „Życiu Warszawy”. „Cały dzień akcja polityczna z młodzieżą” – pisze w tym dniu w dzienniku Zawieyski, a ta młodzież to m.in. Tadeusz Mazowiecki, Janusz Zabłocki, Waław Auleytner, Władysław Seńko, było również telefoniczne porozumienie się ze środowiskami z Krakowa (czyli m.in.: Jerzym Turowiczem, Stanisławem Stomma) i Lublina<sup>7</sup>. Ostatecznie w oświadczeniu przeczytać możemy: „Katolicy w Polsce doceniają znaczenie moralne nowego kierunku w polityce wewnętrznej, która opierać się ma na suwerenności, na pogłębianiu demokratyzacji naszego życia, zrywającego ze stalinizmem. [...] Pragniemy razem z całym narodem, młodzieżą i robotnikami w miarę naszych sił i możliwości przyczynić się do budowy nowego życia w naszym kraju. Równocześnie oświadczamy stanowczo, iż odcinamy się od wypowiedzi Bolesława Piaseckiego zawartej w znanym artykule *Instynkt państwowy* godzącym w nurt

---

<sup>4</sup> Zob. J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003; tenże, *Kościół w PRL*, Warszawa 2004; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003; P. Kądziała, *op. cit.*; S. Kisielewski, *Na czym polega socjalizm? Stosunki Kościół–Państwo w PRL*, Gdynia 1981.

<sup>5</sup> Szerzej na ten temat – zob. A. Friszke, *Jerzy Zawieyski, szkic portretu*, w: J. Zawieyski, *Dzienniki...*, t. 1, s. 23–29.

<sup>6</sup> M. Ptasińska, *Jerzy Giedroyc – Jerzy Zawieyski. Z listów 1956–1957*, „Zeszyty Historyczne” 2003, nr 144.

<sup>7</sup> J. Zawieyski, *Dzienniki...*, t. 1, s. 299.; szerzej na ten temat – zob. A. Friszke, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej...*

demokratyzacji życia politycznego w Polsce”<sup>8</sup>. Oświadczenie ukazało się z podpisami 19 osób, dzień później dołączyło do nich kilkanaście pozostałych – pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członków redakcji „Gościa Niedzielnego”. W prasie nie zostały opublikowane wypowiedzi solidaryzujących się z oświadczeniem osób spoza kręgu katolików świeckich, np. Zbigniewa Herberta, Zdzisława Najdera czy Leopolda Tyrmanda<sup>9</sup>. Oświadczenie było pierwszą wspólną inicjatywą środowisk katolickich z Warszawy, Krakowa i Lublina podjętą w tych dniach, ale nie ostatnią.

W trakcie dwóch następnych dni (23 i 24 października) sygnatariusze oświadczenia spotykają się znowu i na podstawie szkicu Tadeusza Mazowieckiego powstaje projekt utworzenia czegoś, co w pierwotnym zamyśle miało się nazywać: Komitet Obecności Katolików, i co miało być wspólną tymczasową reprezentacją społeczną twórczych środowisk katolickich. Opowiadając się przeciwko dotychczasowej monopolizacji PAX-u w tym zakresie, w deklaracji znalazły się zapisy dotyczące m.in.: poparcia dla nowego kierownictwa politycznego kraju w walce o demokratyzację, uznania i umacniania sojuszu między Polską i ZSRR na zasadzie wzajemnego poszanowania suwerenności i równości, zwiększenia twórczego udziału katolików w życiu kraju, zwalczania przejawów szowinizmu skierowanych przeciw innym narodom, w szczególności antysemityzmowi, dążenia do ostatecznego wyjaśnienia i rozstrzygnięcia nierozwiązanych problemów z zakresu stosunków wyznaniowych. Ostateczna nazwa przyjęta przez zgromadzonych brzmiała: Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej. Przewodniczącym został Jerzy Zawieyski, wiceprzewodniczącymi Irena Sławińska i Jerzy Turowicz. Deklarację podpisało 25 osób<sup>10</sup>.

Jeśli chodzi o sprawę powrotu kardynała Stefana Wyszyńskiego, to trzeba jednak stwierdzić, że w liście do Giedroycia Zawieyski trochę przecenił udział swój i swoich przyjaciół. Określenie „współdziałaliśmy” może nie do końca oddaje całą prawdę – Zawieyski, Turowicz, Stomma i Woźniakowski, jak wynika z dzienników tego pierwszego – rzeczywiście składali Władysławowi Bieńkowskiemu deklarację, że są gotowi podjąć się roli przekonania księdza Prymasa do nowej sytuacji, jaka zaistniała, ale powrót odbył się bez ich udziału<sup>11</sup>.

Następna informacja z listu Zawieyskiego do Giedroycia dotyczy już samych pism. Rzeczywiście, „Tygodnik Powszechny” i „Znak” ukazują się na powrót,

<sup>8</sup> Oświadczenie pisarzy i działaczy katolickich, „Życie Warszawy” z 23 października 1956 r., cyt. za: A. Friszke, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej...*, s. 184–185.

<sup>9</sup> Szerzej na ten temat – zob. A. Friszke, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej...*, s. 185; tenże, *Oaza na Kopernika...*, s. 36–41.

<sup>10</sup> Szerzej na ten temat – zob. A. Friszke, *Początki Klubów Inteligencji Katolickiej...*, s. 186–188; tenże, *Oaza na Kopernika...*, s. 42–44; J. Zawieyski, *Dzienniki...*, t. 1, s. 299–300; J. Zabłocki, *Dzienniki...*, t. 1, s. 28–34.

<sup>11</sup> J. Zawieyski, *Dzienniki...*, t. 1, s. 300.

dwutygodnik, który miał przypominać „Po prostu” – to przyszła „Więź”. Po trwających wiele miesięcy nieudanych próbach uzyskania koncesji na wydawanie dwutygodnika „Droga”, grupie skupionej wokół Tadeusza Mazowieckiego udaje się otrzymać zgodę na miesięcznik. Mazowiecki wspominał, że pomysł na nazwę „Więź” przyszedł mu, gdy patrzył na własny regał z książkami i jego spojrzenie padło na książkę profesora Stanisława Ossowskiego *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*<sup>12</sup>. Można przy tej okazji przypomnieć, że Andrzej Szmidt, związany z pismem od samego początku wspominał, że w tamtym okresie krążyła anegdota, autorstwa prawdopodobnie Stefana Kisielewskiego, że tytuł „Więź” kojarzy się tylko z więziennictwem<sup>13</sup>.

Trzeba pamiętać, że fakt, iż pismo wyjdzie nie było pewne dla jego redaktorów niemal do końca. W dziennikach Jerzego Zawieyskiego, Janusza Zabłockiego, czy wspomnieniach po latach Tadeusza Mazowieckiego odnaleźć można oznaki niepewności sytuacji pisma. Przykładem, który działa dość obrazowo, jest „Europa”, która dostała koncesję niemal równocześnie z „Więzią”. Było to pismo, które miała wydawać grupa pisarzy: Jerzy Andrzejewski, Adam Ważyk, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Juliusz Żuławski<sup>14</sup>. Jesienią 1957 r. Janusz Zabłocki pisze: „Może nie jest z tym Październikiem tak źle, jeśli władze dają koncesje na nowe pisma kręgom intelektualnym, o których wiadomo, iż bliskie są rewizjonistom? Wszystko wskazuje na to, że oba nasze miesięczniki – „Więź” i „Europa” – wystartują w podobnym czasie: i oni, i my przygotowujemy pierwszy numer pisma, szczególnie ważny, bo stanowiący dla niego wizytówkę”<sup>15</sup>. Pierwszy numer „Europy” nigdy się nie ukaże. Cenzura przetrzyma gotowy materiał, władze cofną zgodę, niedoszli redaktorzy oddadzą legitymacje partyjne. Cała sytuacja stanie się jednym z symboli odwrotu władz od Października. „Więzi” uda się koncesję utrzymać, wydać pierwszy numer – bardzo nawiązujący do Października – i kolejne, jakoś zmieścić się w granicy tego, co według władz jest do zaakceptowania.

Październik przyniósł nadzieję, że polskie społeczeństwo stanie się podmiotem, a nie tylko przedmiotem działań władz, i choć odwrót od Października następował, to jednak był to odwrót nie do stanu sprzed 1956 r. Nadzieje związane z Październikiem były o wiele większe niż pozwoliła na to władza, ale też

---

<sup>12</sup> Bez więzi nie da się żyć. Rozmowa Tadeusza Mazowieckiego i Zbigniewa Nosowskiego, „Więź” 2008, nr 2–3, s. 5.

<sup>13</sup> „Więziowe” pokolenia, „więziowe” oblicza. Dyskutują założyciele „Więzi”: Tadeusz Mazowiecki i Wojciech Wieczorek oraz dzisiejszy zespół redakcyjny, „Więź” 1998, nr 2, s. 130.

<sup>14</sup> Zob. B.N. Łopieńska, *Porwanie „Europy”*, „Res Publica” 1987, nr 2; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011, s. 133–142; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL...*, s. 172; W. Władyka, *Lata 1956–1960*, w: *Czasopisma społeczno-kulturalne w okresie PRL*, pod red. U. Jakubowskiej, Warszawa 2011, s. 163.

<sup>15</sup> J. Zabłocki, *Dzienniki...*, t. 1, s. 114.

trzeba pamiętać, że nastroje studziły sowieckie czołgi, które rozjechały powstanie na Węgrzech<sup>16</sup>. Nawet emigracja, która podobnie jak kraj, pokładała duże nadzieje w polskim Październiku, była pod wrażeniem tego, co wydarzyło się na Węgrzech i oglądała wydarzenia w Polsce przez ten pryzmat. Krystyna Marek, działaczka emigracyjna związana z PPS, ówczesna dziennikarka Radia Wolna Europa, pisała do Adama Ciołkosza 30 grudnia 1956 r.: „Gomułka zatrzymał się dokładnie nad brzegiem tej przepaści, w którą stoczył się Imre Nagy, a z nim cały kraj, będący dzisiaj jedną wielką koncentracją nieszczęścia. Wiemy dziś pozytywnie to, co do niedawna wyczuwaliśmy tylko instynktem: że w tej sytuacji i na tym etapie nie można było pójść ani kroku dalej. Ani w materii całkowitego wycofania wojsk sowieckich, ani w materii prawdziwie wolnych wyborów, ani odtworzenia prawdziwych stronnictw politycznych”<sup>17</sup>.

Pierwszy numer „Więzi” wyszedł w lutym 1958 r. Po atmosferze polskiej odwilży zostało już wtedy – no właśnie, ile? Niemal równo w rok od Października 1956 r., i zmian, jakie za sobą pociągnął, w październiku 1957 r. zostaje zamknięty tygodnik „Po prostu”, z którego redaktorami środowisko przyszłej „Więzi” utrzymywało kontakty po odejściu z PAX-u<sup>18</sup>. Likwidację „Po prostu” Michał Głowiński wskazuje jako możliwy do przyjęcia termin końcowy Października<sup>19</sup>. „Tygodnik Powszechny” w odredakcyjnym tekście *Rocznica* piórem Stanisława Stomma ostrzega: „Niepokoją nas dalsze losy Października. Widzimy jak żywe prądy demokratyczne natrafiają na twardy opór elementów konserwatywnych, broniących starego porządku. O co w tej walce chodzi? Dylemat można by w skróceniu tak scharakteryzować: aparat czy społeczeństwo”<sup>20</sup>.

W listopadzie 1956 r. przyszli redaktorzy „Więzi” – Tadeusz Mazowiecki, Janusz Zabłocki, Stefan Bakinowski, Rudolf Buchała, Zygmunt Drozdek, Tadeusz Myślik i Ignacy Rutkiewicz, tłumacząc na łamach „Po prostu” swoje rozejście z PAX-em, pisali: „Byliśmy ludźmi, którzy w samotnych poszukiwaniach doszli do postawy, łączącej katolicyzm z przekonaniami socjalistycznymi”<sup>21</sup>.

<sup>16</sup> Zob. artykuły: W. Borodziej, *1945–1956–1989*; T. Judt, *Obrabowani z przyszłości*; H. Arendt, *Rozważania o rewolucji węgierskiej*; P. Kende, *Węgry '56*; C. Lefort, *Pierwsza rewolucja antytotallitarna*, w: „Przegląd Polityczny” 2006, nr 78; W. Woroszyński, *Dziennik węgierski 1956*, Warszawa 1990.

<sup>17</sup> A. Friszke, *Nadzieje Października*, „Więź” 2006, nr 10, s. 98.

<sup>18</sup> Zob. *Trzydzieści lat „Więzi”*. Z Wojciechem Wieczorkiem rozmawia Andrzej Friszke, „Więź” 1988, nr 2, s. 6.

<sup>19</sup> M. Głowiński, *Wielkie otwieranie. Prywatna historia października*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 78, s. 124.

<sup>20</sup> S. Stomma, *Rocznica*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 41, cyt. za: W. Bereś, K. Burnetko, J. Podśadecka, *Krąg Turowicza. Tygodnik, czasy, ludzie. 1945–1999*, Limanowa–Kraków 2012, s. 188–189.

<sup>21</sup> *Wielkie sprzeniewierzenie*, „Po prostu”, 11 XI 1956 r., cyt. za: A. Friszke, *Oaza na Kopernika...*, s. 29.

Na chwilę przed ukazaniem się w Polsce pierwszego numeru „Więzi”, we francuskim miesięczniku „Esprit” ukazał się tekst Andrzeja Krasińskiego (późniejszego redaktora „Więzi”) pt. *Polska Gomułki*, gdzie scharakteryzował sytuację środowisk katolików świeckich w ówczesnej Polsce, zarzucając im, że politycznie wspierając program Gomułki, nie podejmują jednocześnie analizy moralnej i ideologicznej sytuacji chrześcijanina w nowym świecie, a podjęcie takiej głębszej refleksji nad nowymi obowiązkami jest sprawą pilną<sup>22</sup>. Czytając numery „Więzi” z lat 1958–1960, można zaryzykować stwierdzenie, że to właśnie środowisko próbowało taką analizę przeprowadzać i na te pytania, dotyczące chrześcijanina we współczesnym im świecie dawać odpowiedzi. To była nisza, której – ich zdaniem – nie wypełniały ani pozostałe pisma „Znaku”, ani PAX.

„Więź”, zwłaszcza na początku, nawiązywała do personalizmu francuskiego działacza społecznego, publicysty i filozofa z pierwszej połowy XX w., Emanuela Mouniera i środowiska, które stworzył właśnie wokół pisma „Esprit”. Personalizm Mouniera wychodził z pozycji katolickiej do antytotitarnego socjalizmu<sup>23</sup>. Tadeusz Mazowiecki w wywiadzie, którego udzielił Annie Karoń-Ostrowskiej, mówi o personalizmie – skupiającym uwagę na osobie ludzkiej, jej wartości i godności – jako o kontrpropozycji do marksizmu. Kontrpropozycji, „ponieważ mówiła o tym, że człowiek nie może być traktowany jako narzędzie, i poprzez tę tezę inaczej można było spojrzeć na problem społeczeństwa, inaczej można je było rozumieć. Jeśli później została sformułowana teza o podmiotowości społeczeństwa, to było to możliwe właśnie dzięki personalizmowi”<sup>24</sup>. Wojciech Wieczorek mówił, że Mounierowi, do którego się w „Więzi” odwoływali, wypomina się dzisiaj, że akceptował komunistyczną rzeczywistość, ale dla nich najważniejsze było „jego twierdzenie, że osoba ludzka to istota przerastająca historię i że, wobec tego, kategorie czysto historyczne czy też czysto socjologiczne nie wystarczą do wyjaśniania świata i człowieka. Chodziło nam więc nie tyle o lewicowość Mouniera, co o jego personalizm. To był dla nas niezwykle istotny punkt odniesienia wobec wszechobecnej, agresywnej indoktrynacji przez ideologię marksistowską”<sup>25</sup>. Można by się porwać na stwierdzenie, że dopiero Sobór Watykański II i katolickie nauczanie społeczne przesłoniły „Więzi” nieco

---

<sup>22</sup> A. Krasiński, *La Pologne de Gomułka*, „Esprit”, 1958, nr 1, cyt. za: P.H. Kosicki, *Promieniowanie personalizmu*, „Więź” 2008, nr 2–3, s. 119.

<sup>23</sup> Zob. artykuł zespołu redakcyjnego, *Rozdroża i wartości*, „Więź” 1958, nr 1; „Więź” 1958, nr 2, poświęcony głównie personalizmowi, tam np. tekst T. Mazowieckiego, *Dlaczego personalizm?*, a także rozmowa Jerzego Turowicza, Jana Strzeleckiego i Anieli Urbanowiczowej o Emanuelu Mounierze; Z. Nosowski, T. Mazowiecki, *Bez więzi nie da się żyć...*, s. 6; P.H. Kosicki, *Promieniowanie personalizmu...*, s. 111–122.

<sup>24</sup> T. Mazowiecki, A. Karoń-Ostrowska, *Był punktem odniesienia. Rozmowa o Jerzym Turowiczu*, „Więź” 1999, nr 5, cyt. za: T. Mazowiecki, *Rok 1989 i lata następne*, Warszawa 2012, s. 454.

<sup>25</sup> „Więziowe” pokolenia, „więziowe” oblicza..., s. 139–140.

Mouniera i personalizm, że od tego momentu to problematyka soborowa stała się wizytówką pisma, ale jednak Cezary Gawryś, który do redakcji wszedł w 1976 r., jeszcze przed przystąpieniem do zespołu redakcyjnego, w latach siedemdziesiątych, jako czytelnik, postrzegał „Więź” jako pismo, które jest antysystemowe, antytotalitarne, właśnie przez personalizm Emanuela Mouniera: „Ja w Mounierze widziałem personalistę, to znaczy człowieka, który się opowiadał za najwyższą wartością osoby ludzkiej w życiu społecznym, osoby, która jest wolna, która jest zakorzeniona we wspólnocie, i która jest otwarta na transcendencję. I w związku z tym odbierałem personalizm Mouniera jako ruch antytotalitarny, w naszym kontekście. Natomiast już nie zwracałem uwagi, nie doceniałem tego, co liczyło się zapewne w latach 50. i 60., że był to katolicyzm i ruch jednak lewicowy, to znaczy ruch, który akceptował konieczność reform społecznych, który opowiadał się w pewnym sensie za przebudową społeczeństwa, którą podejmowali komuniści”<sup>26</sup>.

Jeśli jednak można by pokusić się o pytanie, co było mocniejszym akcentem wyjściowym, personalizm czy socjalizm, to czytając numery pisma z lat 1958–1960 trzeba raczej wskazać wartości, jakie ludzie „Więzi” widzieli w socjalizmie i jego projekcie społeczno-gospodarczym – lektura Mouniera tylko potwierdzała im tę drogę. Na tej płaszczyźnie, w widzeniu potrzeby ewolucji systemu, „Więź” spotykała się z parokrotnie już przywoływanym „Po prostu”, ale marksistami, jak oni, w opinii Wojciecha Wieczorka, ludzie „Więzi” nie byli<sup>27</sup>. Nawet na samym początku.

„Więź” przez pierwsze lata eksponowała pozytywną ocenę wartości socjalistycznych, uznawała przemiany społeczne po 1945 r., za *per saldo* pozytywne – podczas gdy np. „Tygodnik Powszechny” nie złożył nigdy w tej sprawie tak jasnych deklaracji<sup>28</sup>. „Więź” to była lewica „Znaku”. Z nadziejami na demokratyzację i pluralizm, ale akceptująca socjalizm – z pierwiastkiem personalistycznym, ale jednak. W tekście odredakcyjnym z lutego 1960 r., czytamy: „Twierdzenia, że socjalistyczny kierunek rozwoju Polski jest jedyną drogą do zapewnienia narodowi i jednostce trwałej poprawy losu, nie rozumiemy jako godzenia się z koniecznością, której się nie da uniknąć. Socjalistyczny kierunek rozwoju społeczno-gospodarczego walor swój czerpie nie tylko z tego, że jest kierunkiem obecnie w Polsce zwycięskim, ale z tego przede wszystkim, że góruje nad innymi propozycjami politycznymi tym, że perspektywę poprawy ugruntowuje na strukturalnych podstawach, a nie na sytuacjach koniunkturalnych”<sup>29</sup>. Redakcja pisała, że trwałą poprawę warunków życia „przynieść może w naszym przekonaniu

<sup>26</sup> Relacja Cezarego Gawryśa złożona autorce 14 I 2013 r.

<sup>27</sup> *Trzydzieści lat „Więzi”* ..., s. 6.

<sup>28</sup> A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL*..., s. 206.

<sup>29</sup> *O prąd społeczny zaangażowania*, „Więź” 1960, nr 2, s. 7.



tylko postęp w socjalistycznym rozwoju społeczno-gospodarczym Polski. Jest to jedyna droga do trwałej poprawy naszego losu zbiorowego, a w konsekwencji i indywidualnego. Innej drogi nie ma<sup>30</sup>. Opowiadano się za zwiększoną aktywnością obywateli w życiu społecznym w duchu Października, postęp – według redakcji – mógł dokonać się „przede wszystkim poprzez integrację społeczeństwa w nowych formach życia, zwiększającą udział i wpływ jak największej liczby ludzi na życie gospodarcze i społeczne”<sup>31</sup>.

Tym artykułem „Więź” wywołała w środowisku „Znaku” burzę. „Tygodnik Powszechny” uważał taką deklarację polityczną za zbyt daleko idącą w uznaniu socjalizmu, podobnie widział sprawę Jerzy Zawieyski<sup>32</sup>. Janusz Zabłocki wspomina w dziennikach, że tekst przekazali Zawieyskiemu jeszcze w maszynopisie, licząc na jego uwagi. Ocena sposobu napisania tekstu była ponoć druzgocąca – tak się już według Zawieyskiego wtedy nie pisało. Zabłocki wspomina, że Zawieyski zarzucał im również, że: „Socjalizm, o którym tam mowa, nie jest tragiczny, ale »kliszkowy«. Słodki jest ten wybór, podczas gdy powinien być tragiczny i gorzki”<sup>33</sup>.

„Tygodnik Powszechny” co miesiąc ogłaszał na swoich łamach nowy numer „Więzi” – numeru lutowego z artykułem *O prąd społeczny zaangażowania* nie ogłosił. Wydrukował natomiast – już w lutym, na chwilę przed pojawieniem się numeru „Więzi”<sup>34</sup> – felieton Stefana Kisielewskiego *Socjalista z „Kierunków”*<sup>35</sup>, który na pierwszy rzut oka był polemiką jedynie z tekstem Józefa Wójcika ze wspomnianego w tytule felietonu pisma, natomiast nikt z „Więzi” nie miał wątpliwości, że Kisielewski adresuje swoje słowa nie tylko do ludzi z PAX-u, ale i do nich. W tekście czytamy: „Pan Wójcik zarzuca nam niekonsekwencję i półowiczność, z jaką pochwalając pewne przemysłowe czy inne sukcesy Polski Ludowej, nie chcemy się przyznać do doktryny socjalizmu. [...] Socjaliści kierujący naszym życiem społeczno-polityczno-gospodarczym mają zwyczaj traktować swój socjalizm całościowo, jako syntezę problemów społeczno-politycznych z problemami filozoficzno-światopoglądowymi, słowem domagają się przyjęcia światopoglądu materialistyczno-dialektycznego, bez tego zaś nikogo za socjalistę nie uznają”. Według Kisielewskiego więc, jak bardzo publicysta z „Kierunków” by się nie deklarował „ze swymi afektami ku socjalizmowi, jeśli jednocześnie nie wyrzeknie się swego katolicyzmu, będzie dla marksistów (a mamy przecież u nas socjalizm marksistowski, nie zaś jakiś oderwany, sztucznie odbarwiony)

---

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> *Ibidem*.

<sup>32</sup> J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 2: *Wybór z lat 1960–1969*, Warszawa 2012, s. 44.

<sup>33</sup> J. Zabłocki, *Dzienniki...*, t. 1, s. 247.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 248.

<sup>35</sup> S. Kisielewski, *Socjalista z „Kierunków”*, „Tygodnik Powszechny”, nr 9 z 28 II 1960 r.

człowiekiem równie jak i my »żyjącym w Polsce Abstrakcyjnej«». Kisielewski pisał, że nie da się połączyć „wody i ognia”, tym bardziej nie mając zgody na to żadnej ze stron: „do środka» socjalizmu nie dostanie się u nas nikt, kto, przynajmniej zewnątrz, nie przyjmie go wraz z jego filozofią, jego światopoglądem. Dlatego też my, w grupie »Znak« (dlatego, a także dla względów moralnych – również nie bagatela), staramy się oddziaływać na socjalizm nie z jakiegoś »środka«, lecz z zewnątrz, z pozycji ludzi, otwarcie przyznających się do innych poglądów”. No właśnie, a „Więź” chciała – w początkowym okresie swojego istnienia – socjalizm zmieniać, ale „od wewnątrz”.

2 czerwca 1960 r. odbyło się spotkanie „Więzi”, „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku”, które miało służyć omówieniu sprawy tekstu odredakcyjnego. Dość dokładnie opisał przebieg tego spotkania Janusz Zabłocki w dziennikach<sup>36</sup>. Według niego Jerzy Turowicz zarzucał „Więzi”, że wprowadza w błąd zarówno opinię publiczną, jak i władzę, operując słowem socjalizm, pod które podstawia inne treści niż marksści. Antoni Gołubiew miał z kolei zarzucić redakcji warszawskiego miesięcznika, że o ile jasne jest, że „Tygodnik” jest ze społeczeństwem, o tyle „Więź” przemawiając tym samym językiem co władza, zaciera obraz, po której stronie tak właściwie jest. Przedstawiciele „Więzi”: Tadeusz Mazowiecki, Juliusz Ejsa oraz sam Zabłocki mieli podkreślać w czasie spotkania, że przecież nie piszą, iż wystarcza im *status quo*, że liczą na zmiany i ich oczekują. Mówiono również o tekście Kisielewskiego, który redaktorzy „Więzi” odebrali jako atak skierowany pośrednio w nich, spychający ich na pozycje bliskie PAX-owi. Najbardziej „brutalnie” odpowiadał z pozycji „Tygodnika” sam Kisielewski mówiąc, że trzeba ostatecznie rozstrzygnąć, jakie stosunki mają dalej łączyć obie redakcje: razem czy osobno? Według Kisielewskiego socjalizm miał być – jak by o nim nie mówić – niczym innym jak totalizmem, więc redaktorzy „Więzi” to, „albo frajerzy albo totaliści”<sup>37</sup>. Zabłocki zapisał, że redaktorzy obu pism rozeszli się: „bez jednoznacznych wniosków, ale my – »więziowcy« – wynosimy z niego wiele rozgoryczenia, wiele przykrego odczucia niezrozumienia się i mijania się racji”<sup>38</sup>. Taka postawa „krytycznej akceptacji”, o której Zabłocki pisze w dziennikach<sup>39</sup>, to było dla „Tygodnika” za mało, o wiele za mało.

W 1988 r. Wojciech Wieczorek tak mówił o początkowych latach pisma: „kierunek ewolucji sytuacji po Październiku pozostawiał coraz więcej do życzenia, budził niepokój. Stwierdzaliśmy to niechętnie, chciałoby się rzecz, z ociąganiem, bo w końcu dla »Więzi« Październik był »godziną zero«, początkiem jej właściwej historii, wydarzeniem, które potwierdzało nasze wcześniejsze

<sup>36</sup> J. Zabłocki, *Dzienniki...*, t. 1, s. 260.

<sup>37</sup> Cyt. za: *ibidem*.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 254.

przemyslenia czy choćby tylko intuicje. Słowem, niemiło było budzić się z przyjemnego snu<sup>40</sup>.

Pierwszy numer pisma był bardzo październikowy, główne teksty bardzo do niego nawiązują, trochę jakby redakcja chciała nadgonić czas, który upłynął, jeszcze ostatnim rzutem załapać się na odwilż. Jak wspominał Tadeusz Mazowiecki, kiedy poszedł do cenzury w sprawie pierwszego numeru „Więzi”, szefowa wydziału, który zajmował się miesięcznikami popatrzyła na niego i powiedziała: „Myśmy już obrachunki październikowe skończyli”, na co Mazowiecki odpowiedział: „A my nie”<sup>41</sup>. We wstępnym tekście od redakcji *Rozdroża i wartości*, który był swoistym *credo*, czytamy: „Pewne swe rozdziały historia każdego narodu zamyka nieodwołalnie. Dlatego bezpłodna jest wszelka myśl i wszelki wysiłek nie liczący się z tym, że Polski nie można cofać do formacji kapitalistycznej. Chodzi natomiast o to, aby socjalistyczna formacja społeczno-ekonomiczna, w jaką Polska w wyniku dokonanych reform społecznych weszła, rozwijała się w kierunku najkorzystniejszego dla życia i praw człowieka, którym winna ona służyć. Październik 1956 r. był w tej mierze zwrotem o znaczeniu zasadniczym. I tak jak nie ma odwrotu do formacji kapitalistycznej, tak też nie może być odwrotu od zasadniczych zdobyczy i kierunku Października – bez sprzeciwu decydującej większości narodu”<sup>42</sup>. Odwrót już następował, więc było to raczej zaklinanie rzeczywistości, niewątpliwie jednak można powiedzieć, że jeśli ten tekst miał być jakimś ideowym określeniem tworzącego się – czy już istniejącego – środowiska redakcyjnego, to obok personalizmu, afirmacji osobowości ludzkiej jako nadrzędnej wartości, to właśnie te odchodzące już w niepamięć „zdobycze i kierunek Października” były tym, co to środowisko określało najbardziej.

W pierwszym numerze pisma, znalazła się również *Kantata Anielska po raz drugi* Jerzego Zawieyskiego, co było nawiązaniem do napisanego 10 lat wcześniej przez niego tekstu *Kantata Anielska* w formie listu do Jerzego Andrzejewskiego i katechumenów. Zawieyski pisał: „Mieliśmy w Polsce noc nad sobą. Określany niewinnym skróttem okres »kultu jednostki« utrzymywał nas w poczuciu klęski, bo ustrój wywodzący się z założeń humanistycznych niósł nam przemoc i terror, depcąc nie tylko wolność i godność ludzką, ale także zasady praworządności. Kościół był dotknięty ciężkim doświadczeniem, a środowiska katolickie rozbite, podzielone na przeciwstawne obozy. Przez świat, zwłaszcza przez nasz kraj, przeszedł jednak ogromny wstrząs, jakiego chyba nie było w historii. Przeżyła go najsilniej młodzież, nie tylko komunistyczna, zaangażowana w dobrą wiarę po stronie nowego ustroju społecznego. To swoiste »trzęsienie ziemi«, które wszyscy przeżyli na różny sposób, przyniosło nam wkrótce Październik,

<sup>40</sup> *Trzydzieści lat „Więzi”...*, s. 9.

<sup>41</sup> „*Więziowe*” pokolenia, „*więziowe*” oblicza..., s. 148.

<sup>42</sup> *Rozdroża i wartości*, „Więź” 1958, nr 1, s. 12.

a z nim zmiany zasadnicze, objęte wspólną nazwą »odnowy«. Przecieraliśmy oczy, prostowaliśmy ramiona i powodowani wolą udziału w nowym życiu polskim, powodowani także poczuciem odpowiedzialności moralnej w nowym okresie historii, stanęliśmy do pracy, uznając dwa fakty: zasadę dotychczasowego ustroju, opartego na przesłankach suwerenności i polskiego modelu gospodarczo-socjalistycznego oraz zasadę, że kierownictwo polityczne spełnia w naszym kraju Polska Zjednoczona Partia Robotnicza<sup>43</sup>. Te słowa to dość mocna akceptacja sytuacji, ale Zawieyski zwracał również uwagę na swobody odzyskane nie tylko przez Kościół katolicki, ale przez całe społeczeństwo. Pisał również o tym, że katolicy świeccy zaangażowali się w czynny udział w życiu społecznym i państwowym, z udziałem w sejmie włącznie. W styczniu poprzedniego roku odbyły się przecież wybory, w wyniku których do Sejmu weszło pięciu kandydatów Koła „Znak”, oprócz Zawieyskiego, który został członkiem Rady Państwa, byli to: Antoni Gładysz, Stefan Kisielewski, Zbigniew Makarczyk i Stanisław Stomma. Zawieyski pisał również, że Październik ma już swoją bogatą historię, nie tylko pozytywną, ale mimo tego, „jedno jest pewne, że idziemy ku coraz lepszej przyszłości zarówno pod względem ekonomicznym, jak i pod względem postępu demokratyzacji życia. Nie ma odwrotu do dawnego życia, bo to jest niemożliwe. Ale trudności są<sup>44</sup>. Tekst ten potwierdza w zasadzie to, co pisał Zawieyski w wielu momentach swojego dziennika. Nie przeceniał udziału Koła „Znak” w Sejmie, wiedział, że udział ten ma charakter symboliczny, co jednak nie przekreślało jego wartości. Kontaktując się stale z ludźmi władzy, Prymasem, redaktorami „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, potem również z „Więzi”, widział niewątpliwą odwrót od Października, widział pogarszającą się sytuację w cenzurze, w dotrzymywaniu obietnic, ale wciąż jeszcze uważał, że Październik nie został zaprzeczony.

Kolejnym tekstem pierwszego numeru nawiązującym do Października są *Drogi demokratyzacji* Janusza Zabłockiego. Wskazywał w nim, że „po stronie demokratycznych przemian opowiedział się prawie bez reszty ogół katolików polskich<sup>45</sup>. Oprócz motywów patriotycznych wskazywał na sprzeciw moralny, który budziły nadużycia sprzed Października i na zasadzie przeciwległego bieguny – praworządność, przywrócenie wolności politycznej i poszanowanie praw człowieka, które nurt odwilży przyniósł. Katolicy mieli rozumieć, że nieszanowanie potrzeb religijnych i dyskryminacja Kościoła może mieć miejsce tylko, gdy w życiu społecznym i politycznym brakuje demokracji. Pokładali nadzieje, że Październik naprawi anormalne stosunki między państwem a Kościołem i sytuację ludzi wierzących w Polsce i – według autora tekstu – „nadzieje te

<sup>43</sup> J. Zawieyski, *Kantata Anielska po raz drugi*, „Więź” 1958, nr 1, s. 16.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 16–17.

<sup>45</sup> J. Zabłocki, *Drogi demokratyzacji*, „Więź” 1958, nr 1, s. 39.

okazały się niepełne”. Błędem jednak było myślenie, że ład demokratyczny wyłoni się sam, jak tylko padną „bastiony podtrzymujące przedpaździernikowy model stosunków”. Zabłocki mówi – nie wystarczy sam program na „nie”. W Październiku widziano ukoronowanie walki o demokrację, ponieważ położył kres nadużyciom starego systemu, a mało kto rozumiał, że to dopiero początek, punkt wyjścia, a nie szczyt możliwości. „Że nie wystarczy proklamować demokracji; trzeba jej budować fundamenty. Gdy przełom zostaje dokonany nadchodzi czas, by własną postawą demokratyczną zademonstrować w konstruktywnych propozycjach i inicjatywach”<sup>46</sup>. Wychodzi na jaw słabość „uzbrojenia ideowego”, okazuje się, że motywacją zaangażowania był prawie bez reszty protest moralny. Jeśli nowe kierownictwo polityczne usuwa nieprawości i absurdy poprzedniego systemu, to przestaje istnieć to, co nadawało sens i siłę ich zaangażowaniu, „co je – mimo znacznej niejednorodności – konsolidowało, co było siłą motoryczną całego ruchu, stanowiąc o jego życiu i dynamizmie”. Dalsze odwoływanie się do usuwania mniejszych nieprawości, to rozmiękanie na drobne wielkiej moralnej pasji 1956 r. „To karykatura 1956 roku spowijająca się w coraz grubszy oprzęd czczej frazeologii i demagogii”. W obecnej sytuacji, dalsza walka demokratyzację w Polsce rozgrywa się „nie tyle w sferze politycznej, ile właśnie przede wszystkim w sferze gospodarczej, społecznej i wychowawczej”.

To, co napisał Zabłocki w swoim tekście, w zasadzie wdrożyła w życie „Więź” już od drugiego numeru. Nie wracano już raczej do Października jako takiego. „Więź” ruszyła raczej do analizy konkretnych spraw z zakresu gospodarki, mieszkalnictwa, polityki społeczno-wychowawczej, religii w końcu. Jest to zrozumiałe, bo przecież o Październiku 1956 r. w PRL, jak zauważa profesor Andrzej Friszke, pisać nie wolno było, by nie ożywiać pamięci o kryzysie władzy i o nadziejach na demokratyzację Polski<sup>47</sup>. Odniesienia do Października w dalszych numerach znajdujemy tylko przy okazji dyskusji o literaturze, o krytyce literackiej. Jacek Susuł pisał w recenzji *Matki Królów* Kazimierza Brandysa: „Wydaje mi się, że w nonsensach »kultu jednostki« prawem jakiegoś nawyku może się wytworzyć kult odwagi w zwalczaniu kultu minionego. I to jakiej odwagi? Wszelkiej odwagi, nawet tej, która wybija otwarte drzwi. [...] Piszę z własnego doświadczenia, bo o mało nie dałem się nabrać na amen. *Poemat* Ważyka przeczytałem jednym tchem, uznałem go pod wpływem emocji za objawienie. To samo z *Imionami władzy* Broszkiewicza, to samo z *Ciemnościami* Andrzejewskiego. Dopiero po jakimś czasie reakcja odmienna: ależ to sprawy znane i minione, widziane podobnieśienko w skali masowej! I to kiedy... Mocno spóźnione odkrycia. Już historia. Dokumentalistyka. Odurzyła mnie tylko

---

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>47</sup> A. Friszke, *Nadzieje Października...*, s. 89.

wolność słowa<sup>748</sup>. Zbigniew Pędziniński pisał z kolei o polskiej krytyce literackiej, że można dzielić ją na dobrą i złą, na przedpaździernikową i popaździernikową, „ożywioną nowym duchem i wywodzącą swe koncepcje ze starych zatęchłych schematów [...]”. Lecz nie ludźmy się: ów krytycki przełom jest w gruncie rzeczy dużo bardziej powierzchowny niż analogiczny w poezji, prozie, może nawet – w dramaturgii; wyczerpuje się w miernej odwadze wypowiedzianych ostrzejszych i szerszych ocen i anektowaniu dla analizy tematów i kategorii będących dotąd nietykalnym, bo niebezpiecznym »tabu«<sup>749</sup>.

„Więź” stanowiła element ruchu październikowego, wpisywała się w niego, i była na niego reakcją. Ale zaryzykowałabym stwierdzenie, że reakcją tylko o tyle, o ile odwilż przyniosła możliwości wydawania pisma, a nie reakcją w sensie ukształtowania postaw, ponieważ te postawy wytworzyły się wcześniej, raczej w czasie „frondy”, Październik tylko dał im możliwość, częściowej przynajmniej, realizacji tej postawy na zewnątrz. „Przeskakiwanie na białego konia jest w modzie”. – pisała Anna Kowalska w swoim dzienniku w marcu 1957 r. Zdanie dotyczyło Jerzego Kornackiego, który opublikował w paryskiej „Kulturze” głośny tekst *Próba dialektyki*: „Robi z siebie księcia niezłomnego. Niestety pamiętam, co mówił w dawnych latach: chwalił Stalina, doskonale się mieścił<sup>750</sup>. Trzeba pamiętać, że kiedy w Polsce nastał Październik 1956 r., ekipa, która utworzy półtora roku później pismo „Więź”, może na białym koniu nie była, ale z pewnością już się nie „mieściła”.

#### **Więź and polish october (Abstract)**

The change in socio-political situation, also in the attitude of authorities towards the Catholic Church and lay Catholics that followed the Polish October of 1956 made it possible for such a periodical as *Więź* to appear. The author looks closely at the beginnings of the magazine against the background of events of the Polish October and attempts to answer the questions about the impact those events had on the possibility to establish the magazine. To look at the genealogy of *Więź* one should look at the whole milieu of lay Catholics in the latter half of the 1950s, not only at the community of *Znak*, to which also belonged editorial boards of *Tygodnik Powszechny* and *Znak*, Deputies' Group of *Znak* and Clubs of Catholic Intellectuals, but also at the milieu of PAX Association gathered around Bolesław Piasecki, which in 1955 was left by a part of editors, including chief editor Tadeusz Mazowiecki. The article presents the ideological position of *Więź* within *Znak*, differences between the magazine and the rest of its community, and sheds light on the conflict between *Więź* and *Tygodnik Powszechny* in 1960. It also brings up the problem of personalism to which the magazine adverted – especially in the beginnings – referring mainly to Emanuel Mounier and the group he created around a French literary magazine *Esprit*.

<sup>748</sup> J. Susuł, *Wokół „Matki Królów”*, „Więź” 1958, nr 2, s. 91.

<sup>749</sup> Z. Pędziniński, *Refleksje nad terażniejszością krytyki literackiej*, „Więź” 1958, nr 4, s. 83–84.

<sup>750</sup> A. Kowalska, *Dzienniki 1927–1969*, Warszawa 2008, s. 295.